

ZAMIANA RÓL MĘŻCZYZNY I KOBIETY, A UZALEŻNIENIA.

Jeśli chodzi o ten temat to mam głównie doświadczenie swojego uzależnienia, ale też znam wiele osób które wychodzą z różnego rodzaju uzależnień. Tak naprawdę nie ma to większego znaczenia od czego, czy od jakiej substancji człowiek jest uzależniony. O wiele ważniejszą kwestią jest to, co jest przyczyną uzależnień. W tych kilku słowach chciałbym trochę podzielić się właśnie swoim doświadczeniem wychodzenia z alkoholizmu. Na pewno przyczyną szukania pociechy w alkoholu, narkotykach, pornografii lub nadużywaniu czegokolwiek są złe relacje, czyli relacje powodujące napięcia emocjonalne. Oczywiście zaraz ciśnie się na usta stwierdzenie, że w ogóle w każdej relacji te napięcia emocjonalne są i z tym całkowicie się zgadzam.

Złe relacje dla mnie to te, w których poprzez brak rozmowy, brak możliwości wypowiedzenia tego co czuję, jak przeżywam codzienność, człowiek zostaje sam z tymi napięciami i gdzieś głęboko w sobie je gromadzi. Życie nie szczędzi takich sytuacji, a my niestety nie umiemy rozmawiać. Nie umiemy rozmawiać, ponieważ w domach z których pochodzimy nie było rozmów, bo może nie wolno było mówić co się myśli i czuje, albo po prostu te braki ciągną się od pokoleń. Nie umiemy wchodzić w relacje z Bogiem bo się Go boimy, boimy się Go poznać i mamy zły Jego obraz. Często ta relacja do Boga jest przedmiotowa, a nie osobowa. Bóg jest od wysłuchiwania modlitw, mąż jest od pracy i utrzymywania rodziny, żona od wychowywania dzieci i wykonywania prac domowych i czegoś tam jeszcze, dzieci od słuchania rodziców i bycia grzecznym, no i od nauki. I pomyślmy sobie ile już napięć możemy znaleźć w tych zdawałoby się prostych i potrzebnych czynnościach życia codziennego. Na pozór wszystko w porządku, ale coś nie gra. Nie gra, bo nie ma relacji i rozmów, brak w tym traktowania siebie osobowo. I w takiej sytuacji mężczyzna, czy kobieta różni się tylko rodzajem wykonywanych czynności życiowych. Przy braku relacji mężczyzna zatracą męskość, kobieta kobiecość, dziecko dzieciństwo, a Bóg swoje bóstwo. Czyli człowiek zatracą swoją tożsamość i swoje człowieczeństwo. W takiej sytuacji braku rozmów i relacji istnieje wiele niedomówień, domysłów i oczywiście coraz więcej napięć, a przez to zmęczenie i utrata sensu życia. Człowiek wtedy traci energię życiową, bo tak naprawdę zostaje sam. Nie ma Boga, w małżeństwach zaczyna się wszystko psuć, bo nie ma relacji, bo pracujemy i żyjemy, ale coraz mniej się znamy. I taka sytuacja to już coraz lepszy grunt, aby zacząć się pocieszać alkoholem, narkotykami czy pornografią - czymkolwiek. Człowiek coraz słabszy próbuje się wzmocnić tym, co daje chwilową ulgę i chwilowe wzmocnienie.

Kobieta cierpiąca na krwotok* Łk 6,49-48

“Gdy Jezus powrócił, tłum przyjął Go z radością, bo wszyscy Go wyczekiwali. A oto przyszedł człowiek, imieniem Jair, który był przełożonym synagogi. Upadł Jezusowi do nóg i prosił Go, żeby zaszedł do jego domu. Miał bowiem córkę jedynaczkę, liczącą około dwunastu lat, która była bliska śmierci. Gdy Jezus tam szedł, tłumy napierały na Niego. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi; całe swe mienie wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć. Podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza, a natychmiast ustał jej upływ krwi. Lecz Jezus zapytał: «Kto się Mnie dotknął?» Gdy wszyscy się wypierali, Piotr powiedział: «Mistrzu, to tłumy zewsząd Cię otaczają i ściskają». Lecz Jezus rzekł: «Ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie». Wtedy kobieta, widząc, że się nie ukryje, zbliżyła się drżąc i upadłszy przed Nim opowiedziała wobec całego ludu, dlaczego się Go dotknęła i jak natychmiast została uleczone. Jezus rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!»”

Córka Jaira* Łk 6,49-56

“Gdy On jeszcze mówił, przyszedł ktoś z domu przełożonego synagogi i oznajmił: «Twoja córka umarła, nie trudź już Nauczyciela!» Lecz Jezus, słysząc to, rzekł: «Nie bój się; wierz tylko, a będzie ocalona». Gdy przyszedł do domu, nie pozwolił nikomu wejść z sobą, oprócz Piotra, Jakuba i Jana oraz ojca i matki dziecka. A wszyscy płakali i żalowali jej. Lecz On rzekł: «Nie płaczcie, bo nie

umarła, tylko śpi». I wyśmiewali Go, wiedząc, że umarła. On zaś ująwszy ją za rękę rzekł głośno: «Dziewczynko, wstań!» Duch jej powrócił, i zaraz wstała. Poleciał też, aby jej dano jeść. Rodzice jej osłupieli ze zdumienia, lecz On przykazał im, żeby nikomu nie mówili o tym, co się stało.»

Dobrym obrazem utraty tożsamości jest kobieta cierpiąca na krwotok. Na pewno ja mogę się z nią utożsamić, bo kiedy żyłem poza Bogiem, poza relacją z Bogiem i traktowałem Go tylko jako kogoś, kto będzie mi mówił co mam robić i coś ode mnie wymagał. Życie w takiej sytuacji, w której nie ma w działaniu, codzienności Boga, który jest osobą prowadzi do poczucia, że się wykrwawiamy. Kobieta cierpiąca na krwotok biegała po różnych lekarzach, a jej stan stawał się coraz gorszy. Oczywiście jak nie ma relacji z Bogiem to człowiek szuka rozwiązania poza Nim. Nawet kiedyś nie przypuszczałem że Bóg coś mówi, że wypowiada swoje Słowo i że to mówi do mnie i o mnie. Ewangeliczna kobieta szła za Nim w dystansie, unikała bezpośredniego spotkania się z Jezusem, chowała się w tłumie. Chciała się ukryć przed Bogiem, chciała być anonimowa i była anonimowa, bo Ewangelia nie podaje jej imienia. To trochę tak, że idę do kościoła na wspólną modlitwę, a nie mam odwagi gdzieś sam na sam stanąć do modlitwy przed Bogiem, bo boję się bliskości. Wcisnęła się w centrum zamieszania żeby dotknąć Jezusa, byleby ktoś nie pomyślał, albo nie powiedział, że to planowała lub myślała o tym spotkaniu. I ta osoba, o której jest ta Ewangelia może to być kobieta, albo może to być też mężczyzna, ten który przez złe relacje ze swoim ojcem, matką, czy żoną stracił kompletnie swoją tożsamość i przestał właściwie pełnić rolę mężczyzny. Stał się tym, którym trzeba się opiekować jak kobietą, tym którego trzeba głaskać, tym który jest bezbronny. Mężczyzna który nie potrafi właściwie wykorzystywać swojej agresji, wścieka się na swoją żonę. Dlaczego? Bo widzi w niej siebie i widzi w niej swoją zniewieściałość. Agresja jest po to, aby bronić swojej żony i dzieci, aby stwarzać im warunki do życia, rozwoju i szczęścia. Chciałoby się zawołać jak Bóg w raju „Adamie gdzie jesteś”?

Mężczyzna ukrył się i jest mu wstyd. Ukrył się, bo może tak mu wygodnie i może żyć beztrudno w oderwaniu od rzeczywistości i bez relacji, ale właśnie taka postawa prowadzi do uciekania w różne używki. Faraon chcąc zniszczyć Izraela zniszczyć naród uderza w mężczyznę w głowę rodziny, bo wie jakie znaczenie dla każdej rodziny i całego społeczeństwa ma zdrowa postawa mężczyzny. Dlatego jako mężczyzna jestem bardziej narażony na zmaganie się z pokusą rezygnacji, walki o swoją tożsamość. Właśnie mężczyzna który zaczyna uciekać od swojego powołania przestaje właściwie być mężczyzną. Życie w oderwaniu od rzeczywistości, emocje i przeżycia zaczynają się w nim kotłować i próbuje szukać rozładowania tej bomby emocjonalnej alkoholem, narkotykami, pornografią, telewizją, internetem, pracą. Ucieka nawet w religię, czy fałszywą duchowość, w której nie ma podejmowania prób wchodzenia w zdrowe relacje i w duchowość, w której po prostu nie ma Krzyża. Te ucieczki, nałogi i uzależnienia stają się tymi lekarzami którzy zawodzą. „Całe swe mienie wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć”. Oddałeś całe swoje mienie na lekarzy, a stan się jeszcze pogarszał i pogarszał. Coraz bardziej głodny i nienasycony, słaby i apatyczny. Żyjesz tylko wtedy kiedy jesteś podłączony do jakiegoś bożka, żyjesz tylko wtedy jak zaspokajasz swoje głody, aż wpadasz w sidła i łańcuchy, bo potrzebujesz coraz więcej nasycenia, a twój stan się ciągle pogarsza. Twój krwiobieg jest odłączony od źródła życia którym jest Bóg. Próbujesz go szukać, ale tylko po to, aby lepiej się poczuć. Jak syn marnotrawny, który cierpiał niedostatek i nie miał czym napełnić swojego żołądka. Szukasz Go aby wziąć od niego siły i dalej żyć po swojemu. Boisz się zależności od Boga i jak Adam w raju boisz się przykazań, a przede wszystkim boisz się odpowiedzialności za Ewę. Boisz się być mężczyzną który służy, który jest obecny w małżeństwie i rodzinie, który jest otwarty na pomoc przede wszystkim twoim najbliższym, który jest opiekuńczy i cierpliwy daje czułość, który niesie Chrystusa swojej rodzinie swoją postawą, który umie podejmować decyzje i który umie rozeznawać.

Wróćmy jednak do Ewangelii. Kobieta dotyka Jezusa i odzyskuje siły, jest uwolniona z niemocy. Jezus jej szuka, bo wyszła od niego moc, wyszła od Niego krew która umocniła kobietę. „Kto się mnie dotknął” pyta Jezus. Wyjdź na środek i pokaż się w całej okazałości Jezusowi. „Ona upadła mu do nóg i opowiedziała mu wszystko”. „Córko twoja wiara cię ocaliła idź w pokój”. No i na tym zdawałoby się koniec opowieści o kobiecie, ale czy o kobiecie, a może o mężczyźnie.

W Ewangelii Łukasza jest i mężczyzna Jair, który przybiegł wcześniej i upadł Jezusowi do nóg i opowiedział mu wszystko co się stało. Opowiedział mu o 12 - letniej córeczce. Przypominam, że kobieta też cierpiała 12 lat na upływ krwi. Takie samo zachowanie kobiety i Jaira, obydwaj upadli do nóg Jezusowi. Choroba trwa tyle samo u kobiety ile ma lat dziewczynka. I znowu chciałoby się zawołać „Adamie gdzie jesteś”. Mężczyzno w jakich krzakach się ukryłeś. Tak!!! Kobieta i Jair to może być ta sama osoba. Przełożony synagogi, człowiek na stanowisku mający służących. Jest mężczyzną, a biega jak chłopiec na posyłki, może żona mu kazała. W tamtych czasach nie do pomyślenia, biega chodź ma służących . Później przybiega ktoś z domu myślę, że jemu też żona kazała. Pantoflarz o damskiej religijności, tak by to można nazwać. Jak można 12 lat wytrzymać w domu, w którym kobieta pełni rolę głowy rodziny. Jak można wytrzymać 12 lat z narcystyczną córeczką. Normalnie krew zalewa! Wymieszanie tożsamości. Jeżeli Jezus nie uzdrowiłby najpierw Jaira z kobiecych zachowań, nie mógłby przyjść do domu uzdrowić jego córeczki. Ale kto wie czy to córeczka? Może to chłopiec! Może narcyz który w przyszłości malował by sobie paznokcie chodził do kosmetyczki. Jedno wiadomo w tym domu są pomieszane role mężczyzny i kobiety. W takiej sytuacji rodzą się wielkie napięcia. Jeśli mężczyzna nie może, albo nie chce pełnić roli głowy rodziny, nie może, albo nie chce przyczynić się do wychowywania swojego syna lub córki.

Jezus przychodzi do domu Jaira i uzdrawia, przywraca porządek, który sam stworzył. A stworzył mężczyznę i kobietę na swój obraz. Kobieta nie może być kobietą bez mężczyzny, a mężczyzna nie może być mężczyzną bez kobiety. Warto się zastanowić nad tym jak wymieszanie i zamiana ról mężczyzny i kobiety w rodzinach wpływa na relację. Na pewno jest to zamieszanie, w którym ciężko się połapać i powstaje z tego powodu dużo niepokoju i napięć. A do tego klimat, który stwarza świat zewnętrzny, media w których obraz Boga, obraz mężczyzny i kobiety i w ogóle człowieka jest tak zniekształcony.

I tak nawet przy najlepszych intencjach, przy zdawałoby się dobrym postępowaniu, przy braku relacji zawsze skazani jesteśmy na porażkę. Jeżeli nie mamy osobistej relacji z Bogiem czujemy się ranieni i przytłaczani Jego przykazaniami. Jeśli nie mamy relacji z drugą osobą to nawet przy najlepszych intencjach jesteśmy skazani na porażkę. Ranimy siebie nawzajem, a dlaczego? Bo sensem życia jest miłość. Przykazanie miłości zaczyna się od słów „Słuchaj Izraelu”. Więc chcesz kochać Boga? Dopuść go do głosu. Kochać żonę? Dopuść ją do głosu. reszcie chcesz kochać siebie? Dopuść siebie do głosu. Chrystus przychodzi do człowieka do mnie i do ciebie i chcę nawiązać osobistą relację, pytając „Co chcesz abym ci uczynił”? Ale jak wysłuchać kogoś, jeżeli nie wiem sam czego chcę. Można by długo i na różne sposoby mówić o tym jak te nasze relacje są słabe i niewłaściwe, ale zawsze leczenie zaczyna się od postawienia właściwej diagnozy. A diagnoza dla alkoholika brzmi jestem alkoholikiem, dla seksoholika jestem seksoholikiem, dla grzesznika jestem grzesznikiem. Ale co to jest właściwie grzech? To właśnie zerwanie relacji Bogiem odłączenie się od Jego miłości jedynej prawdziwej i osobowej.

Program 12 Kroków to program powrotu do relacji najpierw z Bogiem, sobą i najbliższymi. Wybór tej drogi oznacza wysiłek i pracę, aby wystawiać właściwe diagnozy, poznawać siebie żeby stawać w prawdzie. Program 12 Kroków to dar Boga dla człowieka. On sam chce bliskości, ale nic nie robi beze mnie bo daje mi wolność, bo liczy się ze mną. A więc czy chcesz otworzyć się przed Bogiem i przed ludźmi? Czy chcesz wystawiać w życiu właściwe diagnozy? Wreszcie czy chcesz nawiązać osobistą relację z Bogiem i z bliskimi? „Kto szuka znajduje, a kołaczącemu otworzą”.